

Warchoński makkartyzm

25 listopada 2022

„Przede wszystkim chcemy wreszcie karać za zdradę ojczyzny, ponieważ do tej pory karalny był jedynie udział w obcym wywiadzie. (...) Musimy wyprzedzić tworzenie przez podejrzanego linii obrony polegającej na zasłanianiu się nieświadomością o przekazywaniu informacji na rzecz obcego wywiadu”.

I dalej: „Często bywa tak, że podejrzany tłumaczy się, iż nie wiedział, że przekazuje informacje, które mogą zaszkodzić własnej Ojczyźnie (...) chcemy karać szpiegostwo nieumyślne, przygotowanie do szpiegostwa, samo zgłaszanie gotowości do szpiegostwa, a także chcemy objąć reformą działalność wywiadowczą” – powiedział w wywiadzie dla związanego z Radiem Maryja „Naszego Dziennika” wiceminister sprawiedliwości i poseł Solidarnej Polski Marcin Warchoń.

W tym samym wywiadzie wiceminister mówi – „Wprowadzamy do Kodeksu Karnego definicję działalności wywiadowczej. Będzie kara za udział w obcym wywiadzie, ale również za prowadzenie właśnie działalności wywiadowczej jako zespół zachowań podejmowanych na szkodę własnej ojczyzny. Jeśli chodzi o zdradę ojczyzny, przestępstwo bardzo nagminne, to nie było niestety przepisów, które pozwalałyby na karanie tego typu zachowań”. Kara za zdradę ojczyzny powinna być dotkliwa – nie mam co do tego, żadnych wątpliwości. I nie powinno być to zależne od tego, dla kogo zdrajca pracuje. Jednakowo obrzydliwy jest agent amerykański, izraelski czy rosyjski. Ale wywiad dla „Naszego Dziennika” i zapowiedzi wiceministra budzą mój wielki niepokój. To jak karanie za kradzież, która nie miała miejsca. Definicja zaproponowana przez Warchońa jest szaleństwem, które umożliwia eliminację dowolnego konkurenta czy krytyka na scenie politycznej, ekonomicznej czy dziennikarskiej. To makkartyzm (makkaczyzm) w czystym wydaniu.

Przypomnijmy sobie sprawę byłego bliskiego współpracownika

nieżyjącego wicepremiera Andrzeja Leppera – Mateusza Piskorskiego. Ten publicysta i polityka w sposób jawny opowiadał się za głębszą współpracą z Rosją i Chinami. Krytykował nasze członkostwo w NATO czy obecność amerykańskich wojsk w naszym kraju. Nie ukrywał swoich poglądów. Było wręcz odwrotnie, wypuklał je i przejawiał. Pomimo tego został aresztowany i przesiedział bez wyroku w areszcie trzy lata. Mateusz Piskorski promował swoje poglądy, lobbował za swoją opcją polityczną, działał na rzecz pozyskiwania nowych stronników, czyli robił to co każdy inny publicysta czy polityk w Polsce. Uznano jednak, że jego poglądy są sprzeczne z polską racją stanu. A już na pewno z kierunkiem polityki rządu. I postanowiono go wyeliminować z sceny publicystycznej i politycznej.

Po stronie byłego współpracownika Leppera stawały nawet nieprzychylnie zazwyczaj krytykom NATO i UE takie instytucje jak Rada Praw Człowieka ONZ. Prawnicy Mateusza Piskorskiego napisali, prośbę o opinię do Rady Praw Człowieka ONZ. Rada ta poleciła zająć się sprawie Grupie Roboczej ds. Arbitralnych Zatrzymań. Grupa sprawę rozpatrzyła i wysłała do rządu polskiego kilkudziesięciostronicowy mówiący że „aktywność społeczno-polityczna pana Piskorskiego, nawet związana z rozpowszechnianiem poglądów niepopularnych lub niezgodnych z poglądami politycznymi obecnej większości parlamentarnej, była zgodna z podstawowymi wolnościami obywatelskimi”.

Piskorskiego bronili politycy z obu strony barykad Ikonowicz i Korwin-Mikke. I słusznie bo jest to praktyka niedopuszczalna w żadnym demokratycznym państwie. Dzisiaj Piskorski odpowiada z wolnej stopy, a sam proces najprawdopodobniej będzie bardzo długi. Skończy się zapewne kompromitacją polskiego wymiaru sprawiedliwości i ogromnym odszkodowaniem dla byłego pośła Samoobrony. Gdyby jednak obowiązywało w tamtym czasie prawo, o którym mówi Warchoł, to Piskorski spędziłby długie lata w więzieniu skazany jako szpieg Rosji, Chin i Bóg wie kogo. Bo przecież definicja szpiegostwa przedstawiona przez zióbrowego

wiceministra jest tak szeroka i pojemna, że mieści się w niej praktycznie każde działanie antyrządowe. A w szczególności antyrządowe „kształtowanie opinii publicznej”, w tym krytyka polityki zagranicznej rządu w Polsce. Krytyka działań MSZ-tu, Premiera, Prezydenta może być uznana działaniem na rzecz obcego państwa. Dzisiaj za szpiegostwo mogłoby być uznane krytykowanie nadmiernej zaangażowania finansowego po stronie Ukrainy, krytyka polityki wewnętrznej względem prawosławnej mniejszości czy sprzeciw wobec ograniczania godzin nauki języka niemieckiego.

Szalenie w tej sprawie dziwi i niepokoi milczenie opozycji parlamentarnej. Politycy będący krytykami rządu, a milczący w sprawie tej ustawy zachowują się jak grzeczne karpie w wannie przed wieczerzą wigilijną. Przecież jako szpiegów obóz rządzący Polską wskaże nie tylko wadzącego im Grzegorza Brauna czy Janusza Korwina-Mikke, ale dowolnego posła Platformy Obywatelskiej czy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Pretekst przecież zawsze się znajdzie. Przecież wielu z nich jest stypendystami różnorodnych fundacji, a praktycznie każdy uczestniczył w jakiś międzynarodowych spotkaniach politycznych. Wystarczy argument, że w rozmowie negatywnie wypowiadał się o polityce zagranicznej rządu. Oczywiście jest, że o tym kto jest a kto nie jest zdrajcą decyduje obóz aktualnie rządzący Polską. Nie można liczyć na przyzwoitość klasy politycznej III RP w tej kwestii, co potwierdza bezczelna prowokacja wobec polskiego premiera Józefa Oleksego sprzed wielu lat.

Piszę do „Myśli Polskiej”, ponieważ również ta zasłużona dla Polski i Polaków gazeta jest pomawiana przez zawodowych tropicieli szpiegów o absurdalne sprawy. Wynika to zapewne z tego, że pisze u Was Mateusz Piskorski, który stał się wielkim problemem dla obecnie rządzących. Na stronie internetowej Centrum Badań nad Współczesnym Środowiskiem Bezpieczeństwa znalazł się tekst „ Bieżąca aktywność ośrodków medialnych lobbujących w Polsce rosyjski przekaz dezinformacyjny –

konsolidacja środowiska trwa” a w nim czytamy: „Obecnie dostrzegalne jest przyspieszenie tego procesu. Środowiska starające się oddziaływać na różne warstwy polskiego społeczeństwa lobbując poprzez platformy internetowe de facto te same narracje propagandowe (zbieżne z rosyjskimi), koncentrują się na ukierunkowywaniu fermentu społecznego w stronę stymulowania nastrojów antyamerykańskich i antyukraińskich. De facto starają się one przekonywać obywateli RP, że jedynie antyamerykański i antyukraiński (de facto prorosyjski) kurs polityki Polski może odpowiadać interesom Polaków. (...) Przekazy odnoszące się do realizacji tych celów z coraz większą intensywnością lobbuje dr Leszek Sykułski. Osoba ta de facto stała się „tubą” rezonującą w Polsce przekazy zbieżne z rosyjskimi. Pewnego rodzaju apogeum aktywności dr L. Sykułskiego stały się działania z dnia 31.10.2022, w ramach których wraz z innymi osobami zaangażowanymi w działalność prorosyjską stał się kluczowym popularyzatorem hasztagu „StopAmerykanizacjiPolski”. (...)

Warto w tym miejscu podkreślić, iż w wspomniane działania dr L. Sykułskiego zaangażowane są m.in. środowiska związane z portalem „Myśl Polska” (którego szkodliwą dla Polski działalność opisywaliśmy wielokrotnie) oraz z polskojęzycznym rosyjskim portalem „Sputnik”. Powiązania „Sputnika” z „Myślą Polską” są wyraźne i prowadzą się m.in. do kooperacji „Myśli Polskiej” z byłymi współpracownikami „Sputnika”. Jednym z przykładów jest kooperacja „Myśli Polskiej” z współpracownicą „Sputnika” Agnieszką Piwar.” Warto zwrócić uwagę, że wspomniana instytucja jako partnerów wskazuje – New Geopolitics Research Network, Fundacja Centrum Badań Polska-Ukraina, „Instytut Społeczeństwa Postinformacyjnego”, Europejskie Stowarzyszenie oraz słynne Centrum Badań Politycznych „Doktryna”. Część tekstów na stronie jest opatrzone zdaniem „Zadanie publiczne finansowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP” Teksty tego typu często są fundamentem, wykorzystywanym później do działań skierowanych prawnie (choć bezprawnie) przeciwko opisywanym

podmiotom. Organy ścigania powołują się wtedy na to, że „eksperci od bezpieczeństwa już w przeszłości wskazywali...”

Życzę wytrwałości w pracy dla dobra Polski.

Autorstwo: Jan Wojtyczka

Źródło: MyslPolska.info